

ORGAN
TOWARZYSTWA OGRODNIKÓW
ZAWODOWYCH
WE LWOWIE.

Wychodzi 15 każdego miesiąca

Styczeń 1902.

Warunki prenumeraty:
Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie.
Dla niečłonków:
rocznie 5 koron, półrocznie 2 kor. 60 h.

LWÓW
NAKŁADEM TOWARZ. OGRODNIKÓW ZAWODOWYCH.
Z Drukarni „Słowa Polskiego", pod zarz. Z. Hałacińskiego.
1902.

TREŚĆ:

Adres Redakcyi i Administracyi: STANISŁAW PIĄTKOWSKI, Lwów, ul. Krzyżowa l. 50.

Wszelkie kwoty pieniężne tak wpisowe i wkładkowe P. T. Członków, jak i za prenumeratę, upraszamy nadsyłać wprost na ręce skarbnika Tow. M. Wolińskiego we Lwowie, plac Maryacki l. 3.

W Imię Boże!

Rozpoczynając drugi rok naszego wydawnictwa, możemy chyba powtórzyć tylko program, jaki zakreśliliśmy we wstępie zeszłego roku. Program ten niezmienny wcale, dążenia mamy te same i w tym kierunku będziemy dalej postępowali, możemy tylko — bogatsi dziś w doświadczenie — rozszerzyć go.

W numerze tym rozpoczynamy dział „Krótkich wiadomości" w których umieszczać będziemy notatki z praktyki, spostrzeżenia, a także notatki z innych pism ogrodniczych. Przez wprowadzenie tego działu umożliwiamy wszystkim prenumeratorom wziąć udział w naszej pracy około podniesienia naszego ogrodnictwa.

Wprowadzamy także dział „Osobistych wiadomości", które będą obejmować wiadomości o zmianach posad, o nominacyach, o osiedleniach się jako ogrodników handlowych naszych członków, a także bardziej znanych ogrodników zagranicznych. Upraszamy więc uprzejmie na tym miejscu o donoszenie nam takich wiadomości.

Powtarzamy tu jeszcze raz prośbę o jaknajliczniejsze nadsyłanie nam korespondencyi, tak o stanie samego ogrodnictwa, jak też i w innych sprawach będących z ogrodnictwem w kontakcie.

Pilną uwagę zwrócimy na dział ilustracyi, a będziemy tu, tak jak w pierwszym roczniku umieszczać tylko rysunki krajowe.

Niech nam będzie wolno na tem miejscu podziękować wszystkim współpracownikom i czytelnikom za dotyczczasowe poparcie naszych usiłowań, a rozpoczynamy rok nowy z ufnością, że wydawnictwo nasze będzie w dalszym ciągu, jak dotąd się rozwijać, a tym sposobem przyczyni się do podniesienia tej gałęzi kultury krajowej, a z nią do dobrobytu naszego społeczeństwa.

Redakcya.

Produkcya nasion ogrodowych*).

Przedruk z „Rolnika“ Nr. 1 i 2 z roku 1890.

Ściśle zestawionych dat statystycznych co do wydawanych kwot pieniężnych na sprowadzanie nasion z zagranicy nie mamy, można jednak śmiało przypuszczać, że z pewnością krocie tysięcy wysełamy za granicę za nasiona, co daje nam nader poważny powód do zastanowienia się bliżej nad tą sprawą. Owóż tedy musimy sobie zadać najpierw trzy pytania: 1) czy w naszym kraju produkowano kiedy nasiona, 2) co dało powód do zaniedbania tej produkcyi i 3) jakim sposobem możnaby w możliwie krótkim czasie, choćby stopniowo przyjść do własnej produkcyi nasion.

Że w naszym kraju produkowano nasiona ogrodowe, nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż i dziś jeszcze żyją moi koledzy zawodowi, którzy przed laty 50-ciu ani jednego ziarnka nasion ogrodowych nie pobierali z zagranicy, którzy i teraz nie mają wiary do sprowadzanych nasion, a obecnie jeszcze ciągle wielka część włościan produkuje dla siebie nasiona, jak cebulę ogórki, buraki, marchew, kapustę i t. d. Lecz nietylko nasiona jarzyn, ale i kwiatów uprawiano u nas dawniej. Utkwiły mi w pamięci dobrze z lat dziecinnych i młodzieńczych, rośliny kwiatowe u mego ojca hodowane: gwoździki, lewkonie, astry, skabiozy, rezeda i inne, a do teraz jeszcze lewkonie zimowe i laki hodowane u lwowskich ogrodników są tak piękne, jakich w całym świecie niema, pomimo, iż nie mają szumnych zagranicznych nazw. Jest więc dowód, iż u nas nasiona ogrodowe produkowano, bo jeszcze nawet odbywa się ta produkcya, tylko na bardzo małą skalę.

Teraz zastanówmy się co dało powód do upadku tej produkcyi.

Nim przystąpimy do rozwiązania tego pytania, musimy zaznaczyć, iż produkowano u nas nasiona, ale tylko na własną potrzebę, albo co najwięcej na zamianę z sąsiadami i znajomymi na takie, których nie miano w domu, rzadko zaś lub może nigdy nie sprzedawano ich. Zauważyć dalej należy, iż produkcya taka przez każdego pojedynczego na własną rękę prowadzona, jest nader mozolną, wymaga wielkiej pilności i zabiera dużo czasu. Kiedy więc po roku 1848 przez zmianę stosunków społecznych, zmieniły się także i stosunki ekonomiczne, zaczęto bardziej rachować się z czasem. Z jednej strony ułatwiono komunikacyę z zagranicą przez pobudowanie kolei, rozprzestrzeniono sieć pocztową po kraju

*) Redakcya „Ogrodn. zaw.“ z uwagi, że artykuł ten dotyka jedną z najważniejszych gałęzi produkcyi ogrodniczej, a dzisiaj gdy społeczeństwo polskie poczyna się budzić z odrętwienia i dąży na każdym polu do samodzielnej wytwórczości, jest bardzo na czasie, postanowiła go przedrukować w całości, z uprzejmą prośbą o powtórzenie go przez wszystkie czasopisma pokrewne.

do najdalszych zakątków, z drugiej strony przez zmianę stosunków społecznych, ogrodnicy po dworach szlacheckich, którzy rekrutowali się z tak zwanych poddanych, oddawani bywali na naukę do ogrodów pańskich, skąd po kilkuletniej praktyce, powracali do swoich panów i służyli im do zgonu — po roku 1848 zaczęli się zmieniać, przechodzić z jednego miejsca na drugie. Nierzadko dziś słyszeć o miejscowościach, gdzie co miesiąc inny ogrodnik, a wiadomą powszechnie rzeczą, że na wyprodukowanie najpospolitszych nasion, jak buraków, cebuli lub kapusty, potrzeba dwu lat. Dalej przez łatwą komunikacyę napłynęło nam wielu obcych ogrodników do kraju i zatem poszło ułatwienie stosunków z domami zagranicznemi handlującemi nasionami. Widzimy więc, że przyczyną upadku uprawy nasion ogrodowych, była zmiana stosunków społecznych i ułatwienie komunikacyi, a głównie brak ludzi, którzyby nad tą sprawą już dawniej zastanawiali się i odpowiednie kroki czynili. Ale stało się i winić nie mamy prawa dla tej prostej przyczyny, że i my w tym względzie nic nie uczynili.

Przychodzimy do najtrudniejszego pytania, a mianowicie do rozwiązania zadania, jakim sposobem i jakimi środkami moglibyśmy przyjść do własnej uprawy nasion ogrodowych? Rzeczewiście trudne to zadanie wobec olbrzymiej konkurencyi zagranicznej, tak co do jakości jak i taniości nasion, w obec domów, które obracają w tem dziale milionami. Taki Benary w Erfurcie, Dippe w Quedlinburgu i setki innych mniejszych, oddają dziesiątki morgów gruntu pod uprawę nasion kwiatowych jak aster, werben i t. d., a setki morgów pod uprawę nasion jarzynnych, w obec czego trudno znaleść zaiste człowieka odpowiednio ukwalifikowanego, zasobnego, przytem pracowitego i energicznego, któryby miał tyle odwagi, by stanął z niemi do konkurencyi. Bo przykłady takie jak np. Dippe w Quedlinburgu, który rozpoczął przed 60 laty na 50 morgach produkcyę nasion, a dziś prowadzi ją już na przeszło 8000 tysiącach morgów, nie zachęca nikogo do spróbowania się z nim, albowiem w onczas, gdy on zaczynał na 50 morgach, nie miał współzawodnika większego od siebie, tylko takich jak sam lub mniejszych, zatem każdy przyzna, że zadanie jego i podobnych jemu było łatwe. Dla naszego kraju względnie całej Austryi jedynym skutecznym a stanowczym środkiem do podniesienia uprawy nasion byłoby zamknięcie granicy a choćby wysokie oclenie; — ponieważ jednak stosunki polityczne obecne, a prawdopodobnie i przyszłe, nie pozwalają nam marzyć o czemś podobnem, musimy poszukać innego środka, wprawdzie nie tak absolutnego i doraźnego, ale przy dobrych chęciach jednostek przy poparciu władz autonomicznych i rządowych możemy choć powolniej ale tem pewniej dojść do celu. *Kazimierz Piątkowski.*

(Dokończenie nastąpi.)

Paprocie i ich hodowla.

Historya rozwoju paproci.

W obecnym rozwoju świata roślinnego zajmują paprocie podrzędne stanowisko i to było powodem, że do najnowszych czasów prawie zupełnie nie zwracano na nie uwagi.

Ukryte w cieniu drzew lub rozpadlinach skał nie nęciły paprocie człowieka ani swą okazałością ani pięknością swych kwiatów, ani też nie dostarczały mu żadnych środków pożywienia i chyba tylko pustelnik w podaniach ludowych żywił się ich korzonkami. Dopiero, kiedy z postępem cywilizacyi zaczęto się zajmować roślinami bez względu na ich pożytek, kiedy odkryto w innych szerokościach geograficznych paprocie odznaczające się większą okazałością, pięknością i rozmaitością liści, kiedy badania geologiczne wykazały, że w dawniejszych okresach rozwoju roślinności zajmowały paprocie pierwszorzędne stanowisko, zwrócono większą uwagę i na ten dział państwa roślinnego i zaczęto bliżej rozpatrywać warunki ich życia i badać ich historyę rozwoju.

Paprocie należą do najstarszych roślin lądowych, bo pierwsze ich pojawienie się przypada na początek okresu paleozoicznego. Przed wystąpieniem paproci istniały tylko rośliny niższe, tak morskie jak i lądowe, które z biegiem czasu zmieniały się, rozwijały, a ulegając zniszczeniu przygotowywały tym sposobem glebę, na której dopiero mogły rozwinąć się paprocie.

W okresie archaicznym wprawdzie nie spotykamy żadnych szczątków organicznych, zachowanych w takim stanie, by je można było badać na pewno oznaczyć. Możemy jednak przypuszczać, że na dnie morskiem znajdowały się jakie pierworośle, bo mamy z tego czasu pokłady grafitu, który najprawdopodobniej powstał ze szczątków roślinnych. W okresie paleozoicznym już w formacyi kambryjskiej dna i brzegi morskie zaczęły dobrze porastać glonami, które w formacyi sylurskiej już dochodziły ogromnych rozmiarów i były roślinnością panującą tej formacyi. Z lądowych spotykamy tylko mszaki lub drobne paprotki z rodzaju Psilophyton. Roślinę tę zaliczano początkowo do Lycopodiaceów, później jednak stwierdzono, że jest więcej zbliżoną do Hymenophyllaceów. Roślina Psilophyton żyła masami w okolicach wilgotnych, należała prawdopodobnie do pierwszych roślin lądowych, torowała drogę innym wyższym paprociom, po wystąpieniu których, jako słabsza od nich nie wytrzymała walki o byt, lecz zamarła wkrótce, tak, że jej już w formacyi dewońskiej zupełnie nie spotykamy.

W formacyi dewońskiej napotykamy już więcej roślin lądowych słabo jeszcze rozwiniętych. Były to po największej części drobne jeszcze

paprocie, a z większych znaleziono tylko kawałek pnia paproci drzewiastej Caulopteris antiqua. Oprócz tego w formacyi tej znaleziono szczątki roślin nagonasiennych z rodziny Cordastaceae, które obecnie zaliczamy do zamarłych.

W formacyi węglowej napotykamy już wyższe paprocie, które były niezmiernie bujne, dochodzące takich rozmiarów, jakich ani w późniejszych formacyach ani też dzisiaj nie spotykamy.

W formacyi węglowej obok paproci występujących w ogromnym bogactwie form, napotykamy również rośliny nagonasienne, które występowały tu w formach słabszych, torując drogę innym wyższym.

W formacyi permskiej nastąpiło zubożenie flory z formacyi węglowej.

Kiedy w formacyi węglowej panującą roślinnością były paprocie, zaś konifery obok nich występowały w formach słabszych, to w formacyi permskiej i tryjasowej paprocie przestały być roślinnością panującą, a miejsce ich zajęły natomiast rośliny nagonasienne. Dawne formy paproci w walce z nagonasiennymi zaczęły ginąć, a na ich miejsce powstawały nowe, które były lepiej przystosowane do tych warunków i mogące znowu pewien czas stawiać opór nieprzyjacielowi.

W formacyi jurasowej dolnej ukazały się już pierwsze rośliny jednoliścienne, a jako jeszcze słabo rozwinięte nie mogły wytrzymać walki z lepiej rozwiniętymi paprociami i koniferami, wskutek tego jedne zaumierały, a na ich miejsce powstawały znowu inne obdarzone większą siłą życiową, łatwiejszem i pewniejszem sposobem rozmnażania się, a jako takie poczęły się coraz silniej rozwijać, tak, że w górnym jurasie ukazały się już palmy. Tu już objęły panowanie rośliny jednoliścienne a paprocie i dotychczasowe ich formy ulegały zmianie, dawne ginęły, a nowe lepiej przystosowane do obrony — występowały. Ponieważ paprocie torowały drogę ciągle nowym i silniejszym przybyszom od siebie, którym z czasem ustępować musiały, bo późniejsze rośliny zajmowały najlepsze miejsca, a dla paproci pozostawały tylko te, na których wyższe rośliny wymagające już przygotowanej gleby rość nie mogły, wskutek tego też późniejsze formy paproci nigdy nie dorównywały — wielkością i rozmaitością form — tym, które występowały w formacyi węglowej. W formacyi kredowej wystąpiły rośliny dwuliścienne, które choć może mniej piękne, mniej majestatycznie wyglądające, ale natomiast posiadają największą siłę życiową i najpewniejszy sposób rozmnażania, wskutek tego i one wpłynęły na zmianę dotychczasowych form paproci. Rośliny dwuliścienne jako najsilniejsze w rozwoju, zajęły najwyższe stanowisko w państwie roślinnem, zajęły najlepsze już im przez inne rośliny przygotowane gleby i są rozmieszczone w największej ilości i rozmaitości form, po całej kuli ziemskiej.

W okresie antropozoicznnym wystąpił człowiek do walki z roślinami i również wielki wpływ wywarł na zmianę flory. Człowiek zaczął niszczyć lasy, drzewo zużytkowywać na budowę mieszkań, nie oglądając się wcale na rośliny nie przynoszące mu pożytku. Na rozwój paproci wywarł przez to człowiek wpływ tylko ujemny, gdyż uważając je za nieużyteczne chwasty, niszczył je wszędzie, w ogrodach, lasach, na łąkach i t. p. Mimo tego paprocie dobrze przystosowane do wszelkich niekorzystnych warunków, zajmują dziś jeszcze znaczny procent całej roślinności i są rozmieszczone po całej kuli ziemskiej. W krajach chłodnych występują one jako byliny mające kłąeza podziemne trwałe, a łodygę nadziemną nadzwyczaj skróconą wraz z liśćmi na zimę zamierającą, w krajach zaś umiarkowanie ciepłych i gorących ukazują się bądź to jako byliny, których liście obumierają wtenczas, gdy są innymi zastąpione, bądź też jako rośliny drzewiaste, których pnie dochodzą znacznej bo od 6-cio do 16-to metrowej wysokości. kształtem do palm zbliżone.

Wszystkich paproci dzisiaj żyjących jest około 3000 gatunków $^8/_9$ część z tego tj. 2600 przypada na strefę gorącą, gdzie rosną w wilgotnych lasach nadbrzeżnych i na mniejszych i większych wyspach, nadając tamtejszej roślinności odrębny charakter, a tylko $^1/_9$ część t. j. 400 gatunków występuje w strefie umiarkowanej i zimnej.

Paprocie krajów strefy gorącej odznaczają się bogactwem i rozmaitością form i wielkimi rozmiarami, zaś w strefach zimniejszych panuje większa jednostajność. *Wojciech Nowak.*

Ogrodnictwo a architektura.

Adolf Juliusz Stapf.

Najwspanialszą i ożywczą siłą dla martwych mas architektury, choćby w wykwintnych formach rozwiniętych — to świat flory — z którego też architektura od najdawniejszych zaczątków, czerpała tysiączne motywa do swej struktury i dekoracyi.

Bogactwo flory z całą pełnią swego uroku, było i jest nieprzebraną skarbnicą kształtów dla myślącego architekty, wywierając przedziwny wpływ na indywidualny rozwój form architektonicznych wiązanych z budulcu lub kutych w zimnych głazach.

Wyniosłe kolumny palm dla Egipcyan — papyrus, liść akantusa dla Greków i Rzymian — liść koniczyny, lilia wodna, trzcina i t. p. dla

romańskiej i gotyckiej struktury — a cała kolekcya zawsze tak urodziwych różnych kwiatów i roślin w stylach odrodzenia — to widoczne motywa stylizacyi form architektonicznych ze świata roślin.

Lasy — własnym konarem sklepione, wrosłe statecznie w łono ziemi, to pierwszy wzór niezawodnie, dla zasadniczo tak podobnych konstrukcyi w budownictwie.

Dziś architektura z tych motywów mniej dumna, bo na własnym kunszcie wieków, z całą wspaniałością techniki i twórczego ducha oparta i obliczona, jakże byłaby zimną i martwą mimo całego polotu w formach upewnionych, gdyby nie otaczała ją żywa flora i cały wdzięk dla najwspanialszego pałacu — rosnące drzewo lub krzew, to wdzięczna okrasa dla każdego monumentu budownictwa — a każdy kwiat żywy to balsam i urok prawdziwy najwykwintniej zbudowanego mieszkania, które inaczej przypomnieć by mogło lawą popiołu zasypane Herkulanum i Pompeę.

Zaiste architektura ożywianą być musi skarbami płodnej flory, by życie ducha ludzkiego w niej nie zamarło.

Jakże smutnem jest schronisko na pustkowiu, koło którego ni krzaka ostu nie znajdzie, jak przykrym byłby najwspanialszy gmach na pustyni choćby w najznośniejszych warunkach do życia urządzony, gdyby żadnej palmy, żadnego żywego pnia drzewa w otoczeniu mieć nie mógł, to żywo przedstawi nam wyobraźnia.

Ogrodnictwo poszło więc z wdziękiem swej flory, na pomoc architekturze i dziś wspaniałą swą kulturą z prawdziwym kunsztem i artyzmem rozwiniętą najkorzystniejsze oddaje usługi dla doczesnych pragnień inteligencyi naszej duszy.

W usługach zastosowało się do stylów, przeznaczenia i możności wreszcie do najwyszukańszych pragnień ludzkich i dziś z rozradowaną duszą położymy na każdy gmach czy pałac wykwintny lub inny monument otoczony i przystrojony ogrodniczą sztuką, nie mówiąc już o wpływach doniosłych flory, choćby dziko zakwitłej w sąsiedztwie, czy tuż pod węgłem każdego domostwa. C. d. n.

Ze spraw Towarzystwa zawodowych ogrodników

we Lwowie.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dnia 16 lutego 1902 r.

Porządek dzienny zostanie w swoim czasie rozesłany członkom Towarzystwa.

Wydział Tow. uprasza wszystkich członków o wypałnienie rozesłanych cyrkularzy, a to dla obliczenia potrzebnych dat celem gremialnego ubezpieczenia członków Towarzystwa.

Dalej uprasza Wydział o nadsyłanie wykazów sprowadzonych roślin i nasion z zagranicy, celem obmyślenia sposobów zapobieżenia temu.

Zebrania Towarzystwa będą się odbywać w pierwszym półroczu w następujące dnie; 20. i 27. stycznia; 3. i 10. lutego; 3. 10. 17. i 24. marca; każdym razem o godz. 6-ej wieczorem; 7. i 21. kwietnia: 5. i 26. maja; 9. i 23 czerwca o godz. 7. wieczorem.

Kongresówka.

Andenken an den Congres, Souvenir du Congres.

Owoc duży i bardzo duży, kształtu zmiennego, czasem flaszkowatego ale najczęściej nieregularnego. Od połowy owocu do ogonka są nierówności, ku kielichowi owoc znacznie rozszerzony, a u dołu jakby równo przycięty.

Kielich mały, o działkach twardych i ku górze zwróconych a czasem w połowie odwiniętych, mieści się w dość głębokiem i obszernem zagłębieniu. Wokoło kielicha wypukłości, które czasem są bardzo znaczne.

Ogonek krótki dość gruby, twardy, otoczony mięsistemi wypukłościami, które są pordzawione; często jakby z boku wetknięty.

Skórka cienka, gładka, połyskująca się, jasno-żółta a od strony słonecznej piękny lecz niejednostajny rumieniec, — czasem tu i ówdzie pordzawiona.

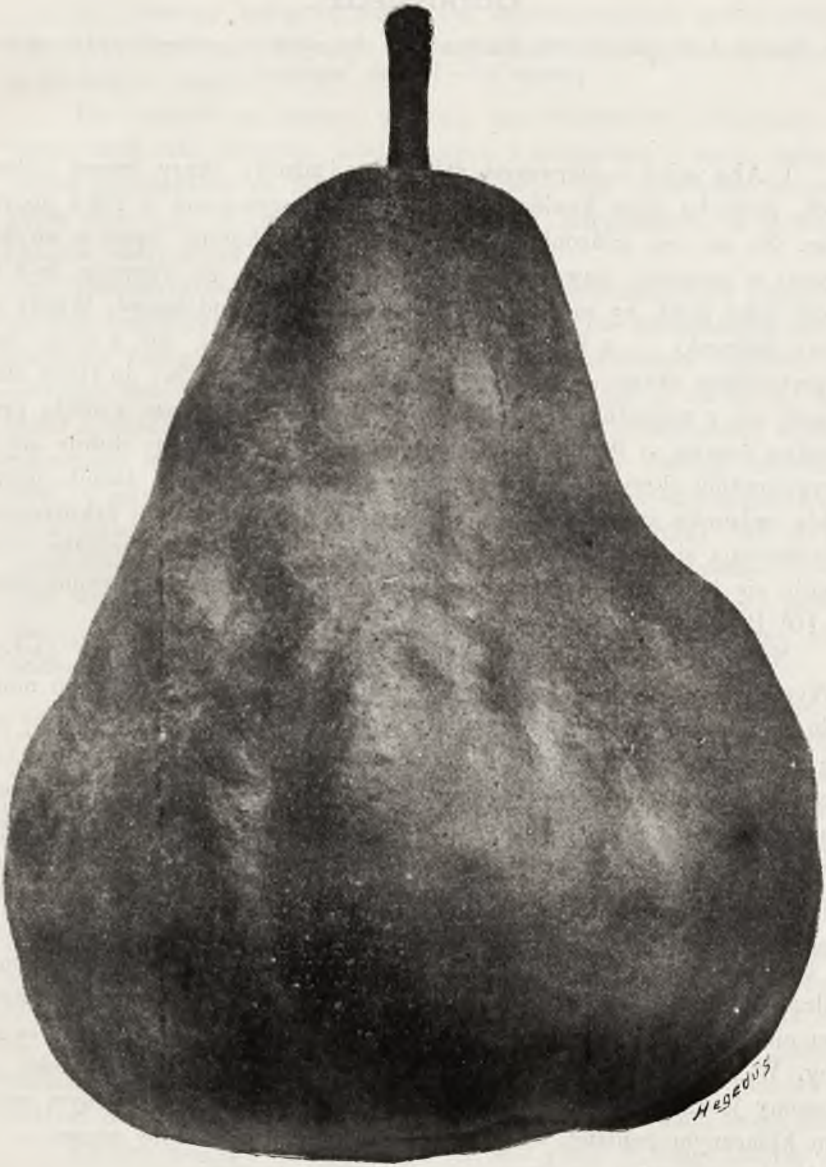
Miąższ żółtawo-biały, soczysty, rozpływający się, słodkawo-korzennego smaku.

Dojrzewa w drugiej połowie września i nie da się długo przetrzymać.

Zrywać owoce w połowie września i składać w miejscu chłodnem i niesłonecznem, gdzie po kilku dniach nabierają dobrego smaku.

Drzewo rośnie silnie, rodzi wcześnie i bardzo obficie tak wysokopienne jakoteż i karłowe, na zimno zupełnie wytrzymałe. Z powodu jednak bardzo wielkich owoców należy sadzić w miejscu od wiatru osłoniętem.

W. Maciaszek.



Kongresówka

fot. z natury w kraj. szkole ogrod. w Tarnowie.

Z atelier fot. Stadlera w Tarnowie dla „Ogr. zaw.“

Skrzynka zapytań i odpowiedzi.

Odpowiedzi.

35. Sposób hodowli dracen kolorowych, by mieć w jednym roku egzemplarze 50—70 cm. wysokie.

I. Aby mieć w pierwszym roku silne i zdrowe okazy dracen kolorowych, potrzeba mieć koniecznie sadzonki przygotowane w roku poprzednim. Na ten cel sadzonkuje się draceny pod koniec lipca w zwykłej skrzyni w gorącym nawozie. Gdy nawóz dobrze się wygrzeje daje się trocin taką ilość, by można było małe wazoniki podołować. Wtedy sadzimy sadzonki — o ile możności same wierzchołki, bo z tych będą najpiękniejsze okazy — wprost do maleńkich wazoników, do ziemi składającej się z mięszaniny starej liściówki, torfu lub wrzosu z obfitą przymieszką piasku, o ile możności rzecznego. Tak posadzone dołuje się do przygotowanej skrzyni, dobrze skrapia i cieniuje. Po 14 dniach prawie każda sadzonka zrobi korzenie. Gdy roślinki są już dobrze zakorzenione przyzwyczaja się je powoli i do powietrza, podnosząc po troszku okna. Zimuje się je w tych samych wazonikach w cieplarni przy temperaturze 7—10° R.

Na wiosnę w pierwszej połowie marca przygotowuję się głęboką skrzynię, dobrze grubą warstwą nawozu założ ną, a to, by długo można było ciepło zachować. Po wygrzaniu i wyparowaniu nawozu daje się ziemię z mięszaniny kompostowej, liściowej i piasku na 25 ct. grubo. Gdy skrzynia jest już tak przygotowaną, robi się mięszaninę ziemi do przesadzania roślinek z części liściówki części kompostowej, części torfu, części piasku i sporą dozę trzasek rogowych i przesadza do wazonków 15 cm. średnicy (czyli tak zwanych lakowych). Gdy już wszystkie są przesadzone podlewa się obficie i dołuje w przygotowaną skrzynię w odstępach 50 cm. tak głęboko, by każdy wazon był przykryty na 3 cm. ziemią. Dalsza pielęgnacya polega na dwurazowym kropieniu dziennie i starannem cieniowaniu. Przewietrza się tylko wówczas, gdy nawóz jest za gorący. W lipcu, gdy rośliny podrosną już do 40—50 cm. wysokości, podlewamy je raz lub dwa razy w tygodniu, dobrze rozpuszczonym nawozem kloacznym rzadziej cieniując i przewietrzając w dnie gorące — co wiele się przyczynia do lepszego wykolorowania roślin.

W powyższy sposób hoduję u siebie draceny od lat 10-ciu, a mam co roku bardzo dobre rezultaty. Niektóre rośliny dorastają przeszło metr wysokości i takie też miałem na ostatniej wystawie ogrodniczej we Wiedniu. Z odmian nadających się najbardziej na większą hodowlę i znachodzących większy popyt są: Aletris fragrans, A. Massangeana i A. Lin-

deni, dalej Dracaena terminalis rosea i D. amabilis, z tej ostatniej ja sam mam na rok obecny około 600 sadzonek. *A. Koziarski*
Medyka.

II. Draceny kolorowe należą do najpiękniejszych roślin ozdobnych a ponieważ kultura ich jest u nas mało znaną podaję tu sposób, w jaki ją hodują w Anglii.

Do hodowli tej rośliny używają tam budynków oszklonych z obu stron, czyli tak zwanych siodełkowych i utrzymują w nich stałą przeciętną temperaturę na 20—25^0 R., dla tego też ogrzewają te budynki przez cały rok, by uniknąć nagłej zmiany temperatury, a szczególniej opadów rosy, która najczęściej niszczy liście.

Rozmnażamy draceny ze sadzonek wierzchołkowych, dalej dzieląc pieniek bezlistny i w końcu przez odrostki. Do rozmnażania używamy starszych roślin, które zasuszamy na 24 dni i wówczas dopiero tniemy sadzonki czy wierzchołkowe, czy z pieńków, tnąc je na 2—3 cm, kawałki i wsadzamy je w mnożarce w muł torfowy przemieszany z piaskiem codziennie lekko kropiąc. W ciągu 3—4 tygodni dostają sadzonki korzeni, a gdy te mają 2—3 cm. długości, przygotowujemy mieszaninę ziemi z jednej części liściastej i jednej części starej gliny lub gliniastej darniowej z obfitą przymieszką piasku i przesadzamy ostrożnie do maleńkich wazoników, wstawiając je napowrót na 2—3 tygodni do mnożarki. Następnie wnosimy je do budynków siodełkowych i ustawiamy na tapczanach dla zahartowania młodych roślinek.

Teraz przystępujemy do przesadzania do większych wazonków do tej samej mięszaniny ziemi pamiętając przytem o dokładnych odziekach. W tym celu dajemy na spód wazonków na grubość jednego palca czerupków wazonkowych lub drobno tłuczonej cegły. Tapczany wypełniamy popiołem, by zatrzymywał długo ciepło i weń dołujemy przesadzone roślinki. Podlewamy bardzo ostrożnie, by nigdy ni za mało ni za dużo nie dać wody, tak samo z kropieniem, które uskuteczniamy raz dziennie, zawsze z rana. Przewietrzamy ostrożnie a zawsze w kierunku wiatru, tak by zimne powietrze nie uderzało wprost na rośliny. W razie słońca południowego cieniujemy, pamiętając by nie za gęsto, bo wówczas rośliny nie koloryzują się dobrze. Przy kropieniu należy pamiętać by liście były zawsze z pod spodu mokre, jest to najlepszy środek przeciw rozmaitym owadom pasożytniczym, które najczęściej tam mają swoją siedzibę.

Co do niższego lub wyższego porostu roślin w ciągu jednego roku, to zależnem to jest przedewszystkiem od natury samej rośliny, bo jedna odmiana rośnie silniej inna słabiej, zastosowując jednak powyższy sposób hodowli, dodając przytem od czasu do czasu słaby pognój płynny z krowieńca, trzasek rogowych i t. p. możemy uzyskać w ciągu lata rośliny 50—80 cm. wysokie. *K. Szmigulant*
Litwinów.

Wiadomości osobiste.

Tadeusz i Bolesław Drobnerzy po odbyciu kilkuletnich studyów w kraju i za granicą osiedlili się we Lwowie (droga Sichowska 8.) — gdzie otwierają zakład ogrodniczy ze specyalną hodowlą drzew owocowych.

Zygmunt Stachowicz osiedla się w Brodach, gdzie otwiera zakład ogrodniczy.

Fryderyk Abel dyrektor c. k. Towarzystwa ogrodniczego we Wiedniu otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Juliusz Jablanczy profesor przy szkole ogrodniczej c. k. Towarzystwa ogrodniczego we Wiedniu, został zamianowanym krajowym inspektorem sadownictwa dla Austryi Niższej.

Veronica virginica L.

Nawet w najpoczytniejszych czasopismach ogrodniczych zagranicy, nie zdarzyło mi się dotąd napotkać z opisem tej pięknej rośliny, którą przedstawia załączona rycina, sporządzona fotograficznie z jednego egzemplarza znajdującego się w krakowskim ogrodzie botanicznym.

Przetarznik wirginijski *) jest, jako bylina wytrzymującą najsilniejsze mrozy, cennym nabytkiem naszych ogrodów. Białe, w kłosy na pół łokcia długie, ułożone kwiatki, dają się użyć do większych wiązanek, cała zaś roślina do ozdoby parku zwłaszcza, że liście ułożone w regularne okółki, nadają jej odrębny charakter piękna. Wraz z kwiatami dosięga ta roślina dwóch metrów wysokości.

Rozmnażanie weroniki wirginijskiej odbywa się za pomocą dzielenia karpy lub z nasion. Zimuje w gruncie bez przykrycia, rośnie jednak wolno i kilku lat potrzeba do otrzymania silnego krzaka.

Gustaw Pol.

*) Nazwa polska.



Veronica virginica.

fot. z natury G. Poll dla „Ogr. zaw."

Wystawa ogrodnicza w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

W pierwszej grupie, obejmującej rośliny zajęło z Galicyi tylko nasze Towarzystwo i to nawet bardzo poczesne miejsce. Wprawdzie i kolega Freege z Krakowa przywiózł ze sobą dracaeny, ficusy i cyclameny, nawet bardzo ładne, ale miał do zawdzięczenia p. Golińskiemu, że rośliny te nie miały przeznaczonego miejsca i w końcu użyto je dla udekorowania stołu z owocami w miejsce niebyłego sławnego wieńca dożynkowego, o którym pisały pisma polityczne — z tego też powodu nie zostałe wzięte przez jury pod uwagę.

Komitet przeznaczył dla nas miejsce w głównej hali (ujeżdżalni) obok roślin z ogrodów cesarskich i księcia Schwarzenberga, więc w miejscu pryncypalnym. Jakkolwiek nie mieliśmy ani okazałych, ani jakichś nadzwyczajnych odmian, a mimo tego przedstawiała się nasza grupa bardzo ładnie. (Kliszę z tej grupy umieścimy w następnym numerze). Po środku zostały ustawione Dracaena amabilis, Aletris fragrans. A. Massangeana z ogrodów Dr. Jana Pawlikowskiego z Medyki, okazy naprawdę bardzo ładne metrowej wysokości, dobrze wykolorowane, bez skazy, otrzymały też med. srebrny. Tutaj stały także draceny kolorowe w dziesięciu odmianach Ant. Klimowicza i syna. Na rogach z frontu były umieszczone z jednej strony Cyclameny F. W. Starcka synów, z drugiej A. Klimowicza. Szczególnie Starcka były co do okazałości krzaków najpiękniejsze na wystawie, tylko kwiat był może trochę wyciągnięty, otrzymały też medal złoty. Po stronie przeciwnej były gwoździki remontujące bardzo piękne w przeszło 30 odmianach otoczone sortymentem paproci złożonym z 35 odmian. Po bokach w małych grupkach były Selaginella w 5 odmianach i Pilea serpilifolia niziutko hodowana, wszystko Starcka synów.

W hali tej nie mogliśmy pomieścić wszystkich roślin, to też zajęliśmy po przeciwnej stronie ogrodu Schwarzenbergów miejsce w długim budynku, bardzo wąskim, widocznie przeznaczonym na zimowanie wielkich roślin dekoracyjnych. Tu na przestrzeni 20 metrów □ rozmieściliśmy Latania borbonica własnej hodowli A. Klimowicza od jednorocznych okazów aż do sześcioletnich, dalej Philodendron pertusum, Arum Odorum, Dracaena amabilis, Aletrisfragraus, Asparagus w 5 odmianach F. W. Starcka i Synów. Zaś na wolnym powietrzu w cieniu pod drzewami były jeszcze: Aralia Sieboldi, Ficus elastica, Clivia miniata Yucea pendula, Dracaena, indivisa Chrysanthemum w 10 odmianach w kwiecie, wszystko Starcka Synów.

Celem naszej wystawy w tej grupie było przedstawić we Wiedniu, że i w Galicyi można wiele zdziałać, jeżeli się wezmą do tego ludzie, którzy czegoś się uczyli i coś umieją.

Rośliny nasze same tak zwane „handlowe“ przedstawiały się bardzo pięknie, wszystkie były zdrowe, bez skazy, takie, jakich na tej wystawie u żadnego z niemieckich ogrodników nie widzieliśmy. Mieli oni piękne rzeczy, ale przeważnie z ogrodów dworskich, ogrodnicy handlowi nie pokazali nic uwagi godnego. To też, jak w pierwszej chwili przyjęto nas nadzwyczaj serdecznie, tak później, gdy zobaczono, że my możemy z nimi konkurować, i to skutecznie, przyjęcie to oziębiło się. (C. d. n.)

Stanisław Piątkowski.

Korespondencye.

Szanowna Redakcyo!

Dostawszy październikowy numer „Ogrodnika zawodowego“ wyczytałem tam pod tyt. „Z wydawnictw ogrodniczych“, jakoby druga nagroda miała być udzielona pod tym jedynie warunkiem, że autor pracy swej drukiem nie ogłosi. Otóż przed tygodniem zgłaszałem się listownie po nagrodę, ale z sekretaryatu otrzymałem odpowiedź, że wpierw praca musi być wydrukowaną, ale kto ma drukować, tego mi nie powiedziano, ani rękopisu nie zwrócono i wogóle Akademia Umiejętności zupełnie się do mnie w tej sprawie nie zwracała. O nagrodzie dowiedziałem się z dzienników, a raczej domyśliłem się, bo nazwisko moje zostało przekręcone. — (Czernichów) — *Froń.*

Szanowna Redakcyo „Ogrodnika zawodowego“!

W ostatnim numerze „Ogrodnika“ zaw jest wzmianka w artykule p. Kurowskiego o błędzie popełnionym przez p. Brzezińskiego w „Doborze“ przez to, iż podał, jakoby grusza znana pod nazwą „Princesse Mariane“ i w doborze wymieniona jako „Salisbury“, miała synonim drugi „Calebasse Bosc“. Twierdzi p. Kurowski, iż „Calebasse Bosc“ jest odmianą inną, identyczną z odmianą „Flaszowa Bosc“, czyli „Cesarska korona“ jak ją Czesi nazywają.

Otóż i p. Kurowski i p. Brzeziński mają słuszność, gdyż synonim „Calebasse Bosc“ odnosi się do obu tych odmian. Mianowicie:

„Flaszowa Bosc“ ma jeszcze synonim; „Calebasse Bosc“, Beurrée d'Apremont, cesarska korona i inne.

„Princesse Mariane“ ma natomiast jako synonimy: „Salisbury“, wczesna flaszowa Bosc'a, „Calebasse Bosc“ i inne.

A więc synonim „Calebasse Bosc“ odnosi się do obu odmian.

Co do mnie zupełnie zgadzam się, na myśl uporządkowania nazw pomologicznych polskich, uważam tę sprawę jako ważną, byle była zrobiona uczciwie, zgodnie z gramatyką, naturalnie polską, bez przekręca-

nia pisowni znanych nazw zagranicznych powszechnie utartych i w sposób usuwający wszelkie myłki i dwuznaczniki. Jako podstawę powinniśmy brać nazwy już w kraju znane, i w danym razie opierać się na nomenklaturze niemieckiej z tego powodu, ponieważ mamy i mieć zawsze będziemy stosunki handlowe z Niemcami, i im później kiedyś owoców dostarczać będziemy (naturalnie gdy już je sami mieć będziemy,) a Francya chyba nigdy od nas nic nie kupi ze względu na oddalenie, taryfy przewozowe, i tę okoliczność, iż sama ma więcej owoców i grubo lepsze od naszych, musimy się jednak zebrać do układania tej nomenklatury pomologicznej polskiej sine ira et studio, zawiesiwszy na kołku zwady i kłótnie, które naprawdę tylko wstyd i hańbę nam przynoszą. Takiego zawarcia wreszcie koniecznej i niezbędnej zgody, życząc w Nowym Roku 1902., pozostaję z poważaniem *Jul. Brunicki.* Podhorce.

Krótkie wiadomości.

Ochrona drzew owocowych przed mrozami zależy przedewszystkiem od gatunku i rodzaju drzewa, od suchej, a przepuszczalnej lub iłowatej a wilgotnej gleby, od jesieni suchej i mroźnej lub mokrej i deszczowej. Biorąc to wszystko na uwagę okrywamy drzewka delikatne: jak brzoskwinie, morele, grusze francuskie i wszelkie drzewka prowadzone karłowato, słomą, sitowiem lub choiną, ziemią zaś w promieniu 1 metra potrząsamy liściem choiną lub słomiastym nawozem, ale dopiero wówczas gdy 10 cm. zamarznie. Gdyby mrozy się wzmagały i dochodziły do 15° R. a śniegu nie było, w takim razie przetrząsaną ziemię jeszcze raz tak grubo tym samym materyałem, a okrycie drzewka przeglądamy, by gałązki i latorośle nie wyzierały. Okrycie to zostawiamy na drzewkach do czasu, gdy pączki kwiatowe czy liściowe poczną się otwierać. Początkowo robimy miejscami otwory, by dopuścić do drzewka powietrze. i słońce. Całkowite odkrycie może nastąpić dopiero przy końcu kwietnia, a okrycie samego pnia możemy i dłużej zostawić.

Przy drzewach wysokopiennych i w szkółkach osuszamy przedewszystkiem grunt przez odprowadzenie w jesieni zbytecznej wody. W ciągu całej zimy musimy dbać o to, by ziemia była zawsze zamarznięta. W razie, gdyby śnieg spadł na niezamarzniętą ziemię. wówczas w sadzie odrzucamy go z pod drzew. a w szkółce utłaczamy go — przechodząc parę razy rzędami. Gdyby ziemia zamarzła na 15—20 cm. wówczas należy zgarnięty śnieg narzucać z powrotem. Jeżeli wśród zimy śnieg zginie i ziemia zamarznie, a po niejakim czasie śniegi i mrozy powrócą, należy postąpić jak wyżej.

Tylko tak postępując unikniemy szkody jaką by nam mróz mógł wyrządzić. Wiadomo bowiem, że mróz nie wywiera prawie żadnego wpływu na przedmioty suche, a dopiero tam, gdzie woda się znajduje zsinają ją równocześnie rozpręża, przezco następuje pękanie kory i marznięcie drzewa.

Kazimierz Piątkowski.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Piątkowski.**

Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarządem Z. Hałacińskiego.